

# Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Paedagogica II (2012)

*Rafał Ślusarczyk, Antoni Zawadzki*

## **Praca zawodowa w życiu osoby z wieloraką niepełnosprawnością. O marzeniach, dążeniach i dylematach**

W 1981 roku, kiedy w Polsce został ogłoszony stan wojenny, w Śledziejowicach koło Wieliczki powstaje pierwsza w Polsce wspólnota L'Arche. Dom, w którym zamieszkały osoby z niepełnosprawnością intelektualną wraz z asystentami, nazwano Effatha. Mieszkańcy (Vanier 2011), wzorując się na życiu i ideach głoszonych przez Jeana Vaniera, założyciela wspólnot L'Arche we Francji, starają się dawać świadectwo tego, że „ubogi jest w sercu Kościoła”. Wkrótce przydomowy garaż zamieniony został na warsztat – miejsce wspólnej pracy. Osoby niepełnosprawne intelektualnie wraz z asystentami zajmują się rękodzielnictwem, uprawiają ogród, nieco później zaczynają produkować świece i ikony. Rejestrują się w cechu rzemiosł, aby oficjalnie móc sprzedawać wyrobione przez siebie prace.

### **Praca w życiu osoby niepełnosprawnej intelektualnie**

Po dokonanych w Polsce przemianach ustrojowych, w latach 90. XX wieku, wspólnota w Śledziejowicach otworzyła w Wieliczce drugi dom – Emaus. Zamieszkały w nim kolejne osoby z niepełnosprawnością intelektualną i towarzyszący im asystenci. Niektórzy z nich mieli za sobą często bardzo trudne doświadczenie pracy zawodowej w spółdzielniach inwalidzkich czy zakładach pracy chronionej. Nie byli w stanie sprostać stawianym im wymaganiom co do jakości i wydajności.

Wspólnoty L'Arche pragną jednak umożliwić osobom z niepełnosprawnością intelektualną odzyskanie równowagi w życiu osobistym dzięki pracy, która prowadzi do rozwijania odpowiedzialności, budowania poczucia własnej wartości, odkrycia osobistej godności. Ukazują one, jak należy w życiu realizować myśl Jana Pawła II, zawartą w encyklice *Laborem exercens* (O pracy ludzkiej) (Jan Paweł II, 2003), stawiając na pierwszym miejscu dobro osoby. Biorą pod uwagę jej możliwości fizyczne i psychiczne oraz zainteresowania i preferencje zawodowe. Dlatego wspólnota w Śledziejowicach stara się pomóc tym osobom znaleźć zatrudnienie na rynku pracy. Przez cały okres przygotowania, szkolenia, stażu i wreszcie zatrudnienia osoby niepełnosprawnej intelektualnie towarzyszy jej trener pracy. Pomaga osobie z niepełnosprawnością wybrać odpowiednie miejsce pracy, a następnie stale współpracuje z pracodawcami oraz instytucjami rynku pracy, dzięki temu zwiększając szansę na utrzymanie zatrudnienia przez osobę niepełnosprawną.

Aby móc skutecznie realizować proces przygotowywania i wprowadzania osób niepełnosprawnych na otwarty rynek pracy, wspólnota w Śledziejowicach podjęła decyzję o budowie Warsztatów Terapii Zajęciowej jako szczególnego miejsca pracy osób z niepełnosprawnością intelektualną. Do warsztatów zaproszono również takie osoby spoza wspólnoty, z okolicznych miejscowości.

Po wejściu Polski do Unii Europejskiej zrobiono kolejny krok w kierunku umożliwienia znalezienia pracy przez osoby z niepełnosprawnością intelektualną na otwartym rynku pracy: w prywatnych przedsiębiorstwach, czy przy wykonywaniu drobnych zleceń poza warsztatami terapii oraz innymi miejscami przeznaczonymi szczególnie dla osób niepełnosprawnych. W tym okresie we wspólnocie rozpoczął się proces przygotowywania osób z niepełnosprawnością intelektualną do podejmowania zadań zawodowych poza warszatem.

### Tydzień z życia warsztatu

Obecnie każda z osób niepełnosprawnych intelektualnie stosownie do swoich preferencji i możliwości może podejmować pracę. W Warsztacie Terapii Zajęciowej w Śledziejowicach tydzień przebiega według ustalonego harmonogramu.

W poniedziałek spotykamy się o godzinie 9.00 na tzw. społeczności, czyli zebraniu uczestników warsztatu. Siadamy przy jednym stole i planujemy tydzień pracy: co będziemy robić w pracowniach warsztatu, kiedy pojedziemy do kina, kiedy będziemy uczestniczyć w kiermaszach okolicznościowych, na których wystawimy prace wykonane w warsztacie i będziemy dawać świadectwo życia wspólnotowego. Już w czasie tego spotkania kilka osób jest w drodze z Wieliczki do Krakowa, gdzie pracują przy utrzymaniu w czystości klatek schodowych w krakowskich kamienicach i biurach. Po „społeczności” asystent wyrusza z drugą grupą uczestników do Krakowa do pracy. Pozostali w warsztacie rozpoczynają przygotowywanie obiadu, grupa osób jedzie na basen, inna pracuje w ogrodzie. Po obiedzie osoby z Pracowni Zatrudnienia Wspieranego spotykają się na zebraniu, aby omówić przebieg pracy w Krakowie, porozmawiać o trudnościach, potrzebnych zakupach narzędzi do pracy, problemach z samodzielnym dojeżdżaniem do Krakowa. Jeżeli jest taka potrzeba, członkowie tej grupy rozmawiają również o relacjach między uczestnikami w czasie pracy w Krakowie.

We wtorek skupiamy się na pracy w warsztacie. Sprzątamy szatnie, korytarze, biura pracowników Fundacji Arka, część osób jedzie na hipoterapię. Ci, którzy samodzielnie dojeżdżają do Krakowa, umawiają się z asystentem telefonicznie na następny dzień na spotkanie przy konkretnej ulicy. Następnie wyruszają do własnych zajęć, a po pracy spotykają się w Śledziejowicach – w warsztacie podczas obiadu.

W środę w pracowni komputerowej powstaje gazetka warsztatowa „Śledź”. W kuchni inne osoby gotują obiad, a w pracowniach, tak jak każdego dnia, robione są świeczki, ikony, ceramika.

W czwartkowy poranek asystent wyjeżdża z grupą uczestników do Krakowa środkami komunikacji miejskiej, żeby ćwiczyć znajomość drogi dojazdu i umiejętności niezbędne do korzystania z komunikacji publicznej, jak na przykład kupowanie biletów w automatach zainstalowanych w autobusach i tramwajach. Trenuje z uczestnikami również takie czynności, jak otwieranie kluczem drzwi do kamienic, w których osoby wykonują czynności porządkowe, składują narzędzia wykorzy-

stywane w czasie pracy. Praktykanci uczą się nawiązywać relacje z pracodawcami i mieszkańcami kamienic. Po południu, jak każdego dnia, grupa analizuje pracę, podejmuje decyzję co do zakupów narzędzi, rozmawia o relacjach. Osoby umawiają się do pracy na następny dzień.

W piątek jedziemy do Krakowa, by wykonać różne prace: sprzątanie biur, kamienic, posesji. Uczestnicy WTZ odbywają dodatkowo staż w zakładzie fryzjerskim w Śledziejowicach. W związku z tak różnorodnymi zleceniami jedna grupa osób, pod nadzorem wyłonionej spośród siebie osoby odpowiedzialnej, bez towarzyszenia asystenta musi samodzielnie wykonać zadania. W zakładzie fryzjerskim stażystka strzyże włosy m.in. asystentom oraz innym kolegom i koleżankom z warsztatu.

## Wypowiedzi uczestników WTZ

Ewa

### Marzenia, plany, działanie...

Już w szkole podstawowej myślałam o pracy w ogrodzie lub jako introligator. Długo sama się nad tym zastanawiałam i ostatecznego wyboru pomogli mi dokończyć nauczyciele z podstawówki. Poszłam do szkoły na ulicę Krupniczą w Krakowie, a praktyki mieliśmy na ulicy Szujskiego, potem w pracowni introligatorskiej na ulicy Rajskiej. Oprawialiśmy tam książki, składaliśmy kalendarze, wykonywaliśmy dyplomy dla studentów. Podobała mi się ta praca.

Po szkole chciałam podjąć pracę w zakładzie introligatorskim w Bronowicach, gdzie zostałam skierowana przez Urząd Pracy. Gdy pracodawca dowiedział się, że jestem po szkole specjalnej, to powiedział, że mnie nie przyjmie. Odpowiedziałam mu na to, że człowiek niepełnosprawny bardziej przykłada się do pracy niż zdrowy i wyszliśmy. Na tym spotkaniu była ze mną również moja mama.

Rodzice później nie namawiali mnie do podjęcia pracy zawodowej. Po tym pierwszym spotkaniu z pracodawcą byli przekonani, że **po tej szkole nic nie znajdę**.

Po jakimś czasie poznałam właścicielkę kwaciarni i mogłam pomagać jej w sklepie. Przychodziłam tam zwykle przez cały tydzień popołudniami (od 15.00 do 18.00) i pomagałam przy pielęgnacji kwiatów, porządkach, a czasami przy sprzedaży. Trwało to 8 lat, dopóki ona nie sprzedała sklepu.

Potem przez ok. 2 lata byłam w domu i pomagałam rodzinie lub znajomym, aż pewnego dnia kolega opowiedział mi o Warsztatach Terapii Zajęciowej. Mówił, że robi się tam dużo ciekawych rzeczy – maluje, wykonuje przedmioty z ceramiki i drewna. Do warsztatu przyszłam w 2004 roku. Na początku bałam się tego, jak zostanę przyjęta przez innych uczestników. Z czasem zaczęłam poznawać ludzi i zawierać nowe przyjaźnie. Nie obywało się też bez konfliktów, czasami była nawet jedna awantura w tygodniu. Nie umiałam się dobrze porozumieć z innymi, czasami trudno mi się opanować, jak ktoś mnie zezłości. Teraz dużo łatwiej dogaduję się z innymi i nauczyłam się współpracować. Czuję, że się zmieniam – z roku na rok jestem coraz mądrzejsza. W WTZ spodobało mi się robienie świec.

W 2009 roku zaczęłam w naszym warsztacie powstawać pracownia zatrudnienia wspieranego, do której chętnie się zgłosiłam. Pojawiły się pierwsze zlecenia pracy na zewnątrz w Krakowie (sprzątanie w biurach i na klatkach schodowych

w kamienicach). Równocześnie ponownie zgłosiłam się do Urzędu Pracy, ale nie dostałam żadnej odpowiedniej dla mnie oferty poza sprzątaniem w porze nocnej.

Wiosną 2009 roku odbyłam staż w kwiaciarni w Krakowie i bardzo chciałam tam pracować. Po zakończeniu stażu rozpoczęłam szkolenie w Centrum Zatrudnienia Wspieranego, by lepiej przygotować się do podjęcia pracy. Po niecałych 2 miesiącach stwierdziłam, że mi to szkolenie nie będzie potrzebne i zrezygnowałam. Ale po wakacjach i dłuższym zastanowieniu, a także zachęcie ze strony pracowników WTZ wróciłam do Centrum. Tam kontynuowałam przygotowanie do pracy, podjęłam m.in. staż w domu pomocy społecznej. Pewnego dnia, wracając do domu autobusem, w wyniku gwałtownego hamowania zwichnęłam bark, co wykluczyło mnie z przygotowania do pracy na 2 miesiące. Po wyzdrowieniu dostałam umowę o pracę w kwiaciarni na okres próbny na miesiąc, a potem przedłużono mi ją na pół roku.

Obecnie pracuję na 1/4 etatu, ale chciałabym pracować więcej. Praca cały czas mi się podoba, dobrze dogaduję się z właścicielkami, lubię pracę z klientami.

Z ludźmi z warsztatu chcę mieć nadal kontakt, będę przychodzić tam raz w tygodniu, najprawdopodobniej by pomagać w ogrodzie.

**Teraz, gdy mam pracę, czuję się bardziej potrzebna**, mam też dużą satysfakcję, że jako pierwsza osoba z naszego WTZ podjęłam pracę zawodową. Inni mogą brać ze mnie przykład, widzą, że mi się powiodło. Rodzice są zadowoleni, że pracuję, nie spodziewali się, że mi przedłużą umowę. To jest moja wymarzona praca i chcę w niej zostać na stałe.

## Grzegorz

### Nie chciałem być gorszy niż inni

Szkołę podstawową ukończyłem w 1988 roku. Nigdy nie zastanawiałem się, kim chciałbym zostać. Zależało mi na jak najszybszym skończeniu szkoły. Po szkole zostałem w domu, pomagałem mamie w codziennych zajęciach, pracowałem w ogrodzie. Miałem rentę, więc nie martwiłem się o pieniądze. Na początku lat 90. trafiłem do wspólnoty „Wiara i Światło” w Krakowie, a potem dołączyła tam również moja mama.

Mama próbowała mi znaleźć pracę w zakładzie pracy chronionej, ale się nie udało. Myślałem, że tak będzie do końca życia.

O Warsztatach Terapii Zajęciowej w Śledziejowicach dowiedziała się moja mama od swojej koleżanki. Pojechaliśmy razem zobaczyć, jak tam jest, spodobało mi się i od razu tam zostałem i jestem uczestnikiem do dziś. Chciałem poznać wszystkie pracownie oprócz malarskiej, bo nie lubię rysować. Najbardziej spodobała mi się pracownia ceramiczna. Odpowiada mi panująca tam atmosfera, a szczególnie to, że wszyscy mówią sobie po imieniu.

W warsztacie w ramach treningu pracy sprzątałem, myłem samochody, kosiłem trawę. Coraz częściej zaczęliśmy rozmawiać o wyjściu poza WTZ i gdy padła propozycja pracy w Krakowie, po jakimś czasie się zgłosiłem, **nie chciałem być gorszy niż inni**. Na początku byłem na liście rezerwowej, a teraz jestem koordynatorem prac porządkowych w biurach u jednego z naszych klientów.

Od kilku tygodni zacząłem samodzielnie dojeżdżać do Krakowa, co jeszcze niedawno wydawało mi się niemożliwe. Chciałbym pracować w ogrodzie, w biurze lub wykonywać prace porządkowe. Lubię prace w ruchu, na świeżym powietrzu.

Chciałbym podjąć dodatkowe kursy zawodowe, np. kurs komputerowy, by móc znaleźć pracę. Moja mama jest otwarta na to, bym był coraz bardziej samodzielny.

Lubię, jeśli w pracy są jasno określone role i każdy wie, co ma robić. Staram się swoje prace wykonywać jak najlepiej. **Dopóki nie miałem możliwości pracy, to nic nie robiłem, kiedy pojawiły się możliwości, chętnie z nich skorzystałem.** Mam telefon komórkowy, gdy go kupowałem, nie miałem zamiaru nosić go z sobą, ale skoro jeżdżę do pracy, to zawsze noszę telefon.

Teraz już nie usiedziałybym w domu. Gdy jestem chory, to po dwóch dniach nie mogę już wytrzymać. Warsztat i praca stały się moim nałogiem.

## Literatura

Jan Paweł II, *Laborem exercens*, [w:] *Encykliki Ojca Świętego Jana Pawła II*, Wydawnictwo M, Kraków 2003, s. 141–213.

Vanier J., *Wspólnota miejscem radości i przebaczenia*, W drodze, Poznań 2011.

## Professional work in the life of a person with multiple disabilities. On dreams, aspirations and dilemmas

### Abstract

The article describes the way of understanding work of intellectually disabled people in the L'Arche Foundation, the community in Śledziejowice where assistants live and cooperate with disabled people. The authors of the article try to describe the unique, characteristic attitude towards the issue of working with the intellectual disability, which stands out in the environment of associations and foundations for disabled people.

The Christian spirituality, interpersonal relations, versatile development and the dignity of other people are the foundations for assisting disabled people in their professional development.

Opinions of people with intellectual disability presented in the article are evidence of their struggle with the difficulties of life, their own disability and a desire to achieve the status of an employee.